

N I E D Z I E Ł A



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 zlr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 " 75 "	Półrocznie	4 "
Kwartalnie	— " 90 "	Kwartalnie	2 "

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pogadanka naukowa.

I. O odżywianiu człowieka.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ otwory w gardle prowadzące powietrze, to jest krtani, i otwór kiszki przewodowej są przy sobie, więc w krtani jest w tem miejscu klapka, która się zamyka, jak jedzenie ma iść przez ową kiszkę, żeby tam co do krtani nie wpadło. Głos który wydajemy, wychodzi z płuc przez krtani, więc zdarza się często, że gdy jedząc mówimy co albo się śmiejemy, to przypadkiem wpadnie tam jaka okruszyna pokarmu do krtani. Wtedy to czujemy natychmiast takie drażnienie czyli zaksztuszenie się dopóty, dopóki owa cząsteczka z tamtąd napowrót nie wypadnie do ust.

Kiszka prowadząca pokarm, jest dosyć cienką i przez nią grube kawałki, a do tego twarde, przechodzić nie mogą, dlatego też pan Bóg dał nam w ustach zęby, aby wszystko co jemy, na drobne części poprzecinać. Zdarza się jednak, że ludzie łakomi, albo w nietrzeźwym stanie, połkną czasem jakiś większy kawał lub kość z jedzenia i wtedy bywa tak zwane *udławienie*.

A udławienie takie często bardzo jest niebezpieczne. Utkwiony w przełyku kawałek nie mogąc się przedostać do żołądka, ścisną krtani, że człowiek oddychać nie może i jeżeli nie ma prędkiego ratunku poprostu się udusi. Jeszcze dla ułatwienia przejścia pokarmów przez przełyk do żołądka, po-

maga ślina, płyn czysty łatwo się pieniący, który się wyrabia z gruczołów leżących pod szczęką dolną, pod językiem i pod uszami. Tej śliny dziennie wyrabia się w człowieku od 2 do 3 funtów.

Teraz pomówmy o żołądku, który jest, jak mówią gospodarzem człowieka, a ja bym powiedział kuchnią, w której się przygotowuje wszelkie pożywienie dla całego ciała ludzkiego. Żołądek tedy jest błoniastą torbą, mającą blisko pół łokcia długości, 5 cali grubości i wygląda jak sakwy w środku przewiązane. Leży w tem miejscu, które nazywamy dołkiem i na wierzchu trochę zakrywa go wątroba. Jak wszystkie jelita jest on zawieszony w człowieku. Z lewej strony żołądka u góry jest *wpust* z przełyku, na dole zaś po prawej stronie *wypust* czyli *odźwiernik*, prowadzący do kiszki. Kiedy żołądek trawi, to oba te otwory zaciskają się i żołądek zamykają.

Wewnątrz żołądka odbywa się ciągły ruch, aby znajdujący się w nim pokarm mógł się dalej posuwać. Taki sam ruch jakby falowaty, który doskonale można widzieć na pijawce, kiedy ssie krew z człowieka, mają i wszystkie kiszki, to jest że ciągle się ruszają.

Jak człowiek jest na czczo, żołądek jest obwisły, dopiero przyjmując pokarmy zaczyna się wygładzać. Wewnętrzne ściany żołądka mają mnóstwo jakby frendzli, które się nazywają *bloną szluzową* i przez nie to wydziela się do pokarmów już tam się znajdujących *sok żołądkowy*. A cóż to jest ten sok żołąd-

kowy? Jest to płyn kwaśny w którym rozpuszczają się wszystkie pokarmy, a mleko zamienia się na twaróg; dlatego też do robienia serów z mleka np. owczego, używają tak zwanej *podpuszczki*, która się przygotowuje właśnie z żołądka zabitych cieląt. Żołądek taki stosownie przygotowany długo zachowuje moc ścinania mleka na twaróg.

Otóż ten sok żołądkowy, którego wydziela żołądek w człowieku do 12 fantów dziennie, zamienia wszystkie pokarmy na *papkę*, którą z żołądka posuwa się do kiszki, — A kiszki te poskręcane w różne zwoje nie są jednakowej grubości, i tak od wypustu idzie 12 cali kiszki grubszej. Tu jak owa papka połączy się z żółcią, która się znajduje obok w pęcherzyku żółciowym, robi się z niej część twardsza czyli niestrawiona i część płynna. Twardsza część posuwa się dalej przez kiszki cienkie i grubsze, które wysysają z niej co tylko jest pożytecznego, a w końcu jako rzeczy nieużyteczne dla ciała ludzkiego wychodzą dołem. Z papką, która jest koloru białawego, ma się co innego. Idąc ona przez kiszki, jest wysysana przez strzępki znajdujące się na zewnątrz kiszki, czyli przez tak zwane naczynia limfatyczne. Chociaż ścianki kiszki są niby całe, to jednak przez te ścianki papka owa przenika, i wolno się cedzi, zaś owe strzępki chwytają ją w siebie. — Ze strzępków, które coraz bardziej stają się grubsze, papka zawierająca w sobie już to wszystko co do odżywienia człowieka potrzebne, dostaje się wyżej w piersi człowieka i wlewa do żył idących do serca.

Co się z tą papką dzieje w sercu, jak krew w człowieku krąży i zasila całe ciało, powiemy później. Teraz nam idzie o to, aby wykazać, jakie po-

trawy dla człowieka są najpożyteczniejsze i zdrowie mu przynoszą. Ma się rozumieć takie, które mają w sobie te wszystkie materiały potrzebne do odżywiania ciała. Potrawy te nazywamy pożywiami, albowiem z nich większa część może się prędko zamienić na ową papkę, z której tworzy się krew, krew zaś jest wszystkim pokarmem dla człowieka. Mniej więcej do 40 lat człowiek rośnie, zatem potrzebuje jeść nie tylko aby życie utrzymać, ale żeby jeszcze przyrósł; po czterdziestym roku już tylko idzie o utrzymanie tego co jest, i dostarczeniu człowiekowi ciepła. A ciepło to wiele bardzo jedzenia potrzebuje, daleko więcej niż utrzymanie życia. Dlatego też w lecie jemy mniej, niż w jesieni i w zimie, bo ciepła dodaje pora gorąca. Dlatego też i w krajach gorących ludzie daleko mniej jedzą niż w zimnych i nie lubią potraw tłustych. Tłuszcz właśnie daje najwięcej ciepła ciału, bo chociaż nie pali się w człowieku, jak w lampie naprzykład, to jednak łącząc się z innymi częściami jedzenia, wydaje ciepło jakby się tam coś tliło.

W żadnym wszakże jedzeniu nie znajdujemy tyle materiału potrzebnego do odżywienia, ile w mleku, które ma w sobie i cukier, i tłuszcz i twaróg i różne sole. Mleko też dla małych dzieci i zwierząt jest jedynym pokarmem, który do ich życia i wzrostu wystarcza. Dalej, gdy mleko już nie wystarcza, pamiętać trzeba, aby nie jeść pokarmów twardych i bardzo ścisłych, bo ich strawienie w żołądku trudno przychodzi. Po zjedzeniu ich czujemy pewien ciężar w żołądku, czyli jak mówią w dołku, albo pod łyżeczką. Żołądek upora się z tą twardą biedą, bo musi, jednak przepuszcza je w kawałkach przez kiszki, z czego

Z czasów króla Stefana.

Powiatka historyczna

przez ADAMA ANIOŁKOWSKIEGO.

(Dokończenie)

IV.

Król Batory kazał Wielkie Łuki odbudować i obsadził je swoim żołnierzem, a z resztą wojska zdobywał zamki i miasta.

Wśród mrozów i śniegów przedzierały się dzielne hufce polskie i węgierskie, jednak sroga zima powstrzymała ich zwycięzki pochód. Król poobsadzawszy zdobyte miejscowości polskimi załogami, wracał do Warszawy, za nim ciągnęły wojska; każdy po wojennych trudach chciał w domu wypocząć i nabrać siły do nowej wyprawy, którą z wiosną przewidywano. Car bowiem, chociaż bezustannie posłów gonił do króla i niby o pokój traktował, ale rzetelnie o nim nie myślał. Sądził, że Polacy dadzą się złapać na jego obietnice i grzeczne słówka, na zawieszenie broni przystaną, a on tymczasem zbierze dostateczne siły i poodbiera, co był utracił. Znał się jednak Batory na farbowanych lisach, posłów grzecznie przyjmował, ale zawsze powtarzał jedną spiewkę: — Oddajcie całe Infianty. — Teraz zażądał nadto 400 tysięcy dukatów jako wynagrodzenia kosztów wojennych.

Pomiędzy wracającymi do domowych zagród znajdował się i pan Lasocki z Grzesiem. Pierwszy zatęsknił, za rodziną, drugiemu spieszo było do Marysi i do znajomych, którym ani śniło się o zaszczycie, jaki spotkał biednego chłopka.

Owszem rozbiegła się po wsi pogłoska, że Grzes dawno nie żyje. Jeszcze w lecie przejeżdżał przez Miastków jakiś szlachcic, który z powodu słabości musiał powracać do domu. Znał on się z panem Lasockim, a nawet wioził wieści od niego do rodziny, więc zatrzymał się przez parę dni we dworze.

Marysia dowiedziawszy się o tym gościu, pobiegła natychmiast do dworu w nadziei, że od szlachcica dowie się czegoś i o Grzesiu. Szlachcic nie znał wprawdzie Grzesia, kiedy mu jednak dziewczę opisało swego lubego, odrzekł stanowczo:

— Ho, ho, a też dawno twój luby pod mogiłą. — Dostał biedaczysko w potyczce pod Połockiem kulą w same piersi i na miejscu Bogu ducha oddał. — Szkoda chłopca, — no, ale trudna rada, nie on jeden na Bożym świecie.

Marysia ani słyszała tego dziwnego pocieszenia. Na wieść o śmierci Grzesia krew jej w żyłach zastygła i straszna boleść szarpała serce. — Ani myślała o tem, że szlachcic mógł się pomylić, biorąc Grzesia za kogo innego; uwierzyła, bo jakżeż nie wierzyć człowiekowi, który wracał z pola walki.

Odtąd dnie i noce spędzało biedne dziewczę w nieutulonym płaczu. Dawała na msze św. za duszę Grzesia, i sama modliła się o zbawienie wieczne dla tego, którego po Bogu i rodzicu najbardziej kochała.

Zmartwienie i smutek złą strawę stanowią, dlatego też Marysia zbladła i wychudła tak, iż stary ojciec patrzył z trwogą na swoją jedynaczkę.

Myślał starowina, iż boleść córki ukoi wyszukaniem jej

nie ma pożytku dla człowieka. U zdrowych ludzi w 3 do 5 godzin po jedzeniu żołądek uprzątnie się z przygotowaniem pokarmów na papkę i jest pusty.

Najtrudniejszymi do strawienia, lub wcale się nietrawiącymi są: grzyby, orzechy i jądra czyli pestki z owoców, oleje i wogóle wszelkie tłuszcze. Dalej rodzynki, skurki i łupiny nasion jak bobu, grochu, otręby zbóż, skurki na owocach, błony i żyły z mięsa, chrąstki i kości.

Trudnymi do strawienia, które w całości nie zamieniają się w papkę, są: surowe warzywa jak marchew, brukiew, rzepa, świeży chleb, wieprzowina, ser, jaja na twardo i jajecznicą.

Najłatwiej strawne są: szparagi, zielenina i inne gotowane warzywa, potrawy ze zboża i z mąki, ryż, groch, chleb nie zbyt świeży, mięso pieczone a nie tłuste, cielęcina, młoby drób, jaja na miękko, mleko i niektóre ryby gotowane w wodzie. W ogóle to jeszcze trzeba dodać, że wszystkie pokarmy ciepło zjedzone prędzej się trawia, bo nie zmuszają żołądka do ciężkiej pracy i ogrzewania tych pokarmów.

(C. d. n.)

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie brzeskim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Dokończenie).

Wiadomo, że Niemcy zawsze nam nieprzyjaźni, przy każdej sposobności jaka im się nadarzy, żeby potępić nas Polaków i zohydzić, nigdy nie odmawiają sobie tej przyjemności. Otóż trzeba to słyszeć tylko co oni mówią i co piszą o wsiach naszych „Wieś polska, powiadają oni, to zbiór chałup przez waryatów powystawianych. Żadnego tu niema porządku i ładu, zdaje się, że u nich na wsi nie zdarzył się nigdy jeszcze człowiek, coby myślał, coby potrafił coś zrobić z zastanowieniem“.

męża, któryby podobnym był co do uczciwości i dobroci serca do Grzesia. — Sądził, że Marysia, zostawszy żoną i gospodynią, zapomni wśród zajęć o stracie, a nadto jako troskliwy o przyszłość dziecka ojciec nie chciał dziewczyny pozostawiać bez opieki, gdyby go Bóg powołał do swojej chwały.

W Miastkowie był mielnik, którego syn Michał dawno już kręcił się koło Marysi i staremu bakę świecił. — Michałek odpowiadał w sam raz na męża dla Skowronianki, i o nim też przemyślał stroskany ojciec.

Przygotowanie jednak Marysi do przyjęcia swatów nie było łatwą rzeczą, gdyż postać Grzesia stała jej ciągle przed oczyma. Namowom i przedstawieniom ojcowskim zrazu wręcz odmówiła, a następnie zbywała je milczeniem, nie chcąc drażnić ojca, którego troski odczuwała.

Mielnik w tym czasie zaglądał do chaty Skowronka coraz częściej, i starego namawiał, by użył nad córką ojcowskiej mocy.

— Przymuszony pacierz Panu Bogu nie miły — odpowiadał Skowron, który nie chciał wymuszać na dziewczęciu małżeństwa.

— Ot gadacie kumie; — tłumaczył mielnik, któremu bardziej chodziło o majątek, niż o synowę, — dziewczę jak dziewczę, musi płakać. — Jeszcze temu zielono w głowie, toć i nie troszczy się o przyszłość, — ale wy, człowiek rozumny powinniście baczyć, by się dziewczyna nie zmarnowała. — Młode latka przejdą — i potem nie dostanie chłopca, choćby i zechciała.

Jakkolwiek w tych słowach dużo jest niechęci niemieckiej do nas Polaków, to jednak niepodobna zaprzeczyć, że w tem co się tyczy zabudowania wsi naszych, dużo jest prawdy choć gorzkiej w tem co Niemcy powiadają. Pomiędzy gospodarzami w Galicyi wielu jest takich, którzy będąc w wojsku mieli sposobność widzieć wsie niemieckie w Austrii właściwej, a ci przyznają że są o wiele porządniejsze od naszych. Kto jednak tak jak my miał sposobność więcej świata zobaczyć, a to bawiając w Prusach, w Niemczech właściwych i we Francyi, ten przy najszezerzej chęci skoro należy prawdę powiedzieć, przyzna że naszym wsiom daleko jest jeszcze do tamtejszych. Ale na co mamy szukać tak daleko. Weźmy wsie w Poznańskim, tak samo przez polskich gospodarzy zamieszkałe, jak wsie w Galicyi. Cóż to za różnica okaże się na korzyść wsi w Poznańskim! — Jakaż zaś tego jest przyczyna? — Oto że w Poznańskim rząd pruski wydał przepisy prawne co do budowania się po wsiach, a urzędnicy jego pilnują, aby z całą ścisłością do nich się stósowano. — Wsie więc w Poznańskim są porządnie z tego powodu zabudowane, wszędzie są ulice proste, domy przy nich frontem stoją, a za niemi dopiero zabudowania gospodarskie.

U nas w Galicyi tego porządku po wsiach dotąd wcale jeszcze niema. Ulice są rzadko gdzie proste, domy nie pod linię stawiane, gdyż jak kto chce tak je sobie wznosi. Jeden dom będzie stał frontem do ulicy, a drugi bokiem, inny jeszcze ukosem. Często przy głównej ulicy wprzód będzie najpaskudniejsza gnojowa kałuża, a dopiero za nią dom mieszkalny, do którego trudno się przedostać. Nieraz dom przy domu równolegle a tak blisko stoi, że ledwie przejść można pomiędzy takimi dwoma budynkami. Gdzie więc tak ciasno wsie są pobudowane, można sobie wyobrazić, co się wtedy dzieć musi, gdy ogień gdzie wybuchnie. Wsie więc nasze koniecznie potrzebują odnośnej władzy przepisów co do budowania ściśle przestrzeganych, gdy przy dzisiejszej dowolności gospodarze są ciągle na największe niebezpieczeństwo narażeni, tem więcej że asekuracja jest mało upowszechniona.

A potem skoro włościanie coraz to więcej postępują w oświacie, niepodobna żeby wsie tak bez najmniejszego po-

— Prawdę mówicie, — odparł Skowron, aleć i ja nie dzisiejszy i wiem, że żeniaczka bez kochania to jakby wóz bez koła. Takie stadła to dyabłu świeczkę pałą.

— Jak się wam widzi; ja nie zmuszam, tylko radzę, — wymawiał się mielnik, udając niby bezinteresownego i uległego, ale w duszy myślał inaczej. Onby się córki nie prosił, kazalby iść do ołtarza, — i rzecz skończona.

Odgadywała Marysia szeptane narady mielnika, i krzywo też patrzyła na owe odwiedziny, a Michałka, który jej to podarunki znosił, to ładne słówka do ucha prawil, słuchała jakby przez sen.

— Daremne wasze chodzenie, idźcie gdzieindziej, każda dziewczyna bez prośby was przyjmie, — odpowiadała natrętowi.

Michałek byłby też dawno odstąpił od zalotów, gdyby nie surowy rozkaz ojca, który nie znał żadnych wymówek.

— A co byto ludzie powiedzieli, a za co mieliby mielnika, gdyby na swoim nie postawił i ustąpił przed grymasami jednej dziewczyny. — Powiedziałem, że Skowronianka musi być moją synową, i nią być musi, choćby tu i sam cesarz po nią przyjechał.

Tak odgrażał się uparty mielnik, ale czekał cierpliwie sądząc, że czas zatrze w sercu dziewczęcia żalobę po kochanku.

Ubiegał miesiąc za miesiącem, mielnikowi już sprzykrzyło się czekanie.

— Jutro przysyłam swatów, — rzekł krótko pewnej soboty do Skowrona.

— Wasza wola, róbcie jak chcecie, — odrzekł stary.

rzędu i sensu były zapełniane domami. To mogło być dawniej dobre za czasów, jak ludzie jeszcze na pół dzikimi byli, ale nie teraz kiedy oświata tyle już postąpiła.

Co do ludu w powiecie brzeskim, to pan Lustrator powiada że tu już jest wielu gospodarzy odznaczających się znakomicie wyrobionem zdaniem i oświeceniem, z pomiędzy innych przytoczyć możemy: Piotra Cygę gospodarza z Jadownik podgórnych, Tomasza Wilka gospodarza z Woli rogowskiej, ale szczególnie już wystawia p. Lustrator jako ludzi tak wysoko oświeconych jak dotąd nigdzie jeszcze nie zdarzyło mu się na wsi spotkać: Wojciecha Tomala z Woli rogowskiej, człowieka oprócz innych wiadomości, z historią dobrze obznanego, i Jana Głowackiego gospodarza z Wierzchostawic, zdaje się że z tej samej rodziny, co ów słynny kosynier Bartosz Głowacki pochodzącego, który to Bartosz w bitwie pod Racławicami podczas ataku na moskiewskie armaty się rzucił, rąbając straszliwie kosą, za co na placu zaraz od Kościuszki oficerem zamianowany został.

Sprawy krajowe.

Ustawa o polowaniach. Wydział krajowy z polecenia Sejmu zajmuje się ułożeniem nowych przepisów o polowaniu. Dla objaśnienia wielu rzeczy, zwołaną została pod przewodnictwem członka Wydziału p. Bereźnickiego ankietna na dniu 9 lipca, w której biorą udział dwaj członkowie Towarzystwa Kółek rolniczych. Idzie o to, aby raz przecie uregulować tę sprawę tak, aby włościanie ochronieni zostali od szkód, jakie dzika zwierzyna, szczególnie dziki, wyrządzają w polach. Dzisiaj jest tak, że dzika wolno zabić na swoim gruncie, ale go trzeba oddać temu do kogo należy gminne polowanie, tak samo jak idzie o wilka, lisa i inne szkodliwe zwierzęta. Nowa ustawa chce podzielić zwierzynę na użytkową i szkodliwą. Za szkody zrobione przez pierwszą odpowiada używający polowania, za drugą nikt nie odpowiada, ale za to wolno ją tępić każdemu, a władze powinny urządzać nawet obławy publiczne, żeby szkodników tępić. Ustawa nowa proponuje, że ten będzie mógł polować, kto wykupi sobie na rok kartę myśliwską. Bezpłat-

nie takie karty wydawać się powinny w tych okolicach, gdzie dzikie zwierzęta często szkody robią. Jak narady wypadną doniesiemy później czytelnikom.

Co nie ulega fantowaniu. W tych dniach ogłoszona ustawa o egzekucyi z wyroków sądowych nie pozwala fantować następujących rzeczy: Sukni, łożka, bielizny, sprzętów domowych i kuchennych (niezbędnych dla dłużnika i rodziny), zapasów dwutygodniowego pożywienia i opału.

Oficerom, urzędnikom, nauczycielom, lekarzom, duchownym, adwokatom, notaryuszom, artystom i innym osobom pracującym w swym zawodzie, nie wolno fantować przedmiotów potrzebnych do wykonania ich zawodu i przyzwoitego ubrania. Rzemieśnikom robotnikom i akuszerkom nie wolno fantować ich narzędzi. Osobom, na których dochody wyrobiono egzekucję, mają prawo wymagać, ażeby im pozostawiono wystarczającą aż do następnego terminu wypłaty kwotę. Obrączka dłużnika, listy, pisma, portrety rodzinne (bez ram) orderzy i odznaczenia nie ulegają fantowaniu. Nader ważne są te ustępy ustawy, które przy licytacji dóbr nieruchomych dają sposobność dłużnikowi jeszcze w ostatniej chwili przeszkodzić sprzedaży, jeżeli suma ofiarowana jest tak niską, że musi spowodować jego ruinę. Nawet jeżeli tylko ofiarowana cena nie dochodzi $\frac{1}{3}$ szacunkowej wartości, wolno dłużnikowi ofiarować w przeciągu dni 14 coś ponadto i zażądać drugiego terminu licytacyjnego.

To są najważniejsze postanowienia ustawy, która ma na celu zapewnić dłużnikowi przynajmniej pierwsze potrzeby na *dalsze utrzymanie życia*.

Kwaterunek wojskowy w Galicyi. Jednym z najdotkliwszych ciężarów, jakie przygniata nasze miasta, jest niezawodnie obowiązek dawania kwatery dla wojska. Wbrew ustawie miasta ponoszą olbrzymie koszta. Sejm uchwalił wprowadzić udzielanie bezprocentowych pożyczek na budowę koszar, przyznana jednak przez Sejm kwota 120.000 zł. rocznie przez 7 lat jest zbyt małą, aby we wszystkich miastach stanęły koszary. Wydział krajowy chcąc temu zaradzić, proponuje obecnie utworzenie funduszu milionowego, z którego mogłyby czerpać miasta na budowę koszar. Tym sposobem

Kiedy ojciec wiadomości tej udzielił córce, rozplakało się biedactwo i upadło mu do nóg.

— Chcecie mię tatulu z domu wypędzić, czyż nie jestem wam dobrą córką? — mówiła całując ręce ojca.

— Maryś, moje kochanie, jam stary i nie długo mi patrzeć na ciebie. — Dopóki ja żyję, nikt cię nie zaczepi, ale potem... jaką dasz sobie radę? Co ci radzę — to jak ojciec, ze serca, a mówiąc prawdę, lepszy Michałek dla ciebie, niż inny, — odrzekł stary i przycisnął dziewczę do piersi.

Długo tej nocy klęczała Marysia przed obrazem Matki Boskiej, gorąco modliła się nazajutrz w kościele, prosząc Boga o pomoc i radę. — Modlitwa też dodała jej otuchy i postanowiła wypełnić życzenia ojca, któremu nie chciała zmartwieniem zatruwać starości, a może i życia ukarać.

Z weselszą też niż zwykle miną krzątała się popołudniu po izbie, uprzatając kąty na przyjęcie swatów: Za stołem nakrytym białym rańtuchem dumiał stary ojciec.

— Hej, Maryś, czy mię słuch myli, czy rzeczywiście słyhać dzwonię, — odezwał się nagle.

— A dzwonią, — odpowiedziała Marysia, nadśluchując.

— Cóż to znaczy? na nieszpory jeszcze za weześnie.

W tej chwili wbiegł do izby pastuch z oznajmieniem, że pan Lasocki z drużyną swoją wraca z wojny i gromada wita go już we wsi.

— Bogu Najwyższemu chwala, że nam dziedzie wraca, rzekł Skowron, — a odpoczynek wieczny daj Panie wszystkim, którzy polegli, — dodał ciszej, mając Grzesia na myśli.

— Trzebaby i mnie iść do pana z powitaniem, może i ty, Maryś, pójdziesz?

— Idźcie tatulu sami, odrzekło dziewczę, a strumień łez potoczył się po jej twarzy.

Z jakąż to radością byłaby ona biegła na spotkanie wracających wojowników, gdyby wiedziała, że między nimi odnajdzie Grzesia, ale Grzes, jak sądziła, już pod mogiłą na głuchym stepie, więc niema jej do kogo spieszyć.

Zanim stary kozuch przywdział, odezwały się w sieni skrzypki i śpiew wesoły. — To swaty przychodziły od mielnika. Marysia drgnęła na całym ciele, i wybiegła do komory.

Do izby weszło paru gospodarzów i Michałek. Na ich czele szedł Maciej, znany na całą okolicę ze swoich oracyj, które zwykł prawie przy różnych rodzinnych obrzędach.

— Witajcie, z czem Bóg prowadzi? — zapytał Skowron, gdy swatowie Boga pochwalili, pokłon gospodarzowi oddali, a Michałko rękę jego ucałował.

— Mówili nam ludzie, — zaczął Maciej, wystąpiwszy na przód, że u pana ojca rośnie sobie dziewczę kieby kwiatek róży, krasne jak jagoda.

W tej chwili usłyszano na podwórku tentent koni, a z komory wybiegła Marysia z okrzykiem: — Grzesio! Grzesio! — i roztrącając wszystkich spieszyła do sieni.

Maciejowi głos w gardle zamarł, o oracyi zapomniał; Michałek pobladł, jakby go zimną wodą oblano: — wszyscy ze zdumienia i prawie ze strachem spoglądali na drzwi, w których niebawem miał się ukazać mniemany nieboszczyk.

sądzi Wydział krajowy, że najprędzej staną koszary we wszystkich miastach, które przez to doznają ulgi w kosztach kwaterników. Ponieważ dotychczas Sejm przeznaczył na ten cel 660.000 złr., przeto Wydział krajowy wniosie przedłożenie, aby tę kwotę uzupełnić zapomocą większej dotacji rocznej do miliona złr.

Wydział krajowy polecił na prośbę starostwa bocheńskiego kierownikowi ekspozytury biura melioracyjnego w Krakowie zrobić zdjęcia niwelacyjne i pomiary rzeki Dżwinki, pobocznej Wisły, celem zajęcia się uregulowaniem jej koryta. Obok kilkunastu gmin nad tą rzeką położonych, interesownym jest także znacznie skarb państwa, jako właściciel dóbr kameralnych Niepołomice, przez które Dżwinka płynie.

Nauka popołudniowa. Ministerstwo oświaty zarządziło, aby w galicyjskich seminariach nauczycielskich i szkołach ludowych aż do końca roku szkoln. lekye nie odbywały się tylko w takie dni, w których ciepło na wolnem powietrzu w cieniu podniesie się do 18° R. Jeżeli dopiero w południe lub podczas pierwszej godziny nauki popołudniowej podniesie się temperatura do 20° R., to lekye zamknąć należy po pierwszej godzinie nauki popołudniowej.

Rada gminna, jako ciało reprezentacyjne, może za pomocą uchwały postanowić o tem, jak wobec zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości kościelnej ma się zachować. Rada gminna ma bowiem to samo prawo, czy i każdy obywatel państwa, czy mianowicie w uroczystości kościelnej ulział wziąć może lub też nie. (Orz. Tryb. adm. z 30. kwietnia 1886. l. 1217).

Zapomogi z cesarskiej szkatuły prywatnej otrzymały gminy: *Sokal* 300 złr. na restauracyą kościoła OO. Bernardynów; *Szczuwa* pow. limanowskiego 100 złr. a *Żuków* pow. brzeżańskiego 50 złr. na budowę szkół; wreszcie *Wegierka* pow. jarosławskiego 50 złr. a *Kaplińce* pow. brzeżańskiego i *Wara* pow. borszczowskiego po 100 złr. na budowę cerkwi.

Zatrudnienie więźniów. Pomiędzy Ministerstwem sprawiedliwości a wyższym Sądem krajowym we Lwowie toczą się rokowania co do sposobu zatrudnienia więźniów do robót publicznych, jak budowy dróg, regulacyi rzek i mostów. Przedewszystkiem władze mają zamiar zatrudnić więźniów

przy większych regulacyach rzek w Galicyi. Próba podobna z więźniami w Karynty wykazała zupełnie pomyślny skutek.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Wzdęcie u bydła.

(Dokończenie).

Cheąc pobudzić żołądek do wydzielania wiatrów, namazuje się rękę oliwą, wkłada ją do kieszki stolcowej i wygarnia kał. Przy tej operacyi, zwrócić jednakże należy baczną uwagę, aby osoba wygarniająca kał, nie miała ostrych paznogi i nie drapała kieszki stolcowej, jak to się często dzieje na wsi. Tacy ludzie są bardzo niebezpieczni, więcej przynoszą szkody, aniżeli pomocy i są często powodem śmierci bydła. Wprawdzie bydlę wychodzi ze wzdęcia, lecz ginie za kilka lub kilkanaście dni w skutek zranienia i przedarcia kieszki stolcowej.

Gdyby stan wzdęcia był nadzwyczaj groźny, lub wszelkie dotychczas użyte środki nie skutkowały, nateczas nie należy marnować czasu na wyczekiwaniu, lecz użyć ostatniego środka i przebieć brzuch trokarem. Trokaru używa się tylko w ostatecznym wypadku, gdy już zwierzęciu grozi śmierć. Przebiecie żołądka uskutecznia się w następujący sposób: trokar ustawia się ostrzem zwróconym do skóry lewego boku, gdzie brzuch jest wydęty i niema żadnego żebra. Lewą ręką obejmuje się trokar, prawą zaś dłoń uderza się silnie w rękoność i wbija go tym sposobem do pierwszego żołądka. Teraz wyciąga się sztylet z rurki trokarowej, poczem gazy uchodzą ze świstem. Rurkę postawia się przez godzinę w brzuchu t. j. tak długo, dopóki uchodzą gazy. Gdyby się załkał dolny koniec rurki paszą z żołądka i gazy przestały uchodzić, w takim razie należy włożyć sztylet

Grześ żywy, rumiany, uśmiechnięty stanął przed nimi, przyciskając do siebie Marysię, której w jednej sekundzie twarz rumieńcem zakwitła, a oczy błyszczały, gdyby gwiazdki w noc pogodną.

— Witaj mi synu! — zawołał ucieszony Skowron, gdy Grześ obejmował jego kolana. — Uradowany młodzieniec biegał od starca do Marysi, od niej do starca, i ścisnął, i całował, ani zważając na obecnych swatów.

Oi ze zdumieniem spoglądali na Grzesia, na którego szatach jedwab szeleścił i połyskiwało złoto. Zdziwienie ich było jeszcze większe, gdy do izby wszedł pacholik i zapytał Grzesia, skłoniwszy się pokornie:

— A proszę, wielmożnego pana, gdzie szkapę postawić?

— Zaprowadź do stajni, — tam, poza chałupą, — odrzekł Grześ z taką miną, jakby się panem urodził.

Skowron sam oczy wytrzeszczył, i teraz dopiero spostrzegł bogaty ubiór Grzesia.

— To wszystko najpierw od Boga, a potem od miłościwego króla, — rzekł Grześ, widząc ogólne zdziwienie. — Z ich woli zostałem szlachcicem, — i zamożnym.

Wszyscy osłupieli; Michałkowi ledwie oczy na wierzch nie wyskoczyły. — Zamilkł i stary Skowron, i głowę zwiesił smutnie na piersi, a Marysia pobladała.

— Może Grzesio teraz mną wzgardzi, pomyślało sobie dziewcę w tej chwili, ale Grześ dojrzał natychmiast smutek

ukochanych osób, odgadł jego powody, padł do nóg staremu i całując jego rękę zawołał:

— Nie smućcie się tatulu, ja zawsze kocham was jednak. Bóg obdarzył mnie lepszą dolą, toż przyjąłem ją, ale z pokorą i nie zapominam o tem, iż pierwiej byłem chłopkiem, zanim zostałem szlachcicem.

— Maryś, tys moja na zawsze, — rzekł, przyciskając ją do piersi.

Tymczasem ten i ów we wsi zasłyszawszy o powrocie Grzesia, przybiegł do chaty Skowrona. — Między pierwszymi znalazł się mielnik. — Zdyszany, jakby wystraszony wbiegł do chaty i stanął przy drzwiach kamieniem. — Zrobił minę, jakby garść piolunu połknął, bo już przepadły wszystkie jego rachuby. — W duszy wyrzucał sobie, że ociągał ze swatami, ale wyrzuty nie już nie pomogły, — nie jego ręce miały przeliczać Skowronowe srebrniaki.

Wkrótce izba zapełniła się sąsiadami i sąsiadkami. — Każdy oglądał Grzesia, jakby dziwo jakie, lub zmartwychwstałego. — Grześ kazał przynieść ową beczkę miodu, którą mu pan Dołęga pod Wielkimi Łukami darował, częstował znajomych i opowiadał o wojnie, o królu i o swoim szczęściu. — Mielnik i syn jego i swatowie zapomnieli w końcu o przyczynie, która ich do chaty Skowrona sprowadziła, a stary orator Maciej, podochocony miodkiem dokończył swojej oracyi, — zwracając ją jednak już do pana Grzegorza Wielkołuckiego.

i usunąć tym sposobem zatykającą paszę. W końcu wyciąga się rurkę, do rany zaś nie wkłada się ani szmatki, ani jakiegokolwiek innej rzeczy, lecz pozostawia się zagojenie naturze.

Trokar, jest tak znakomitym środkiem, iż można nim uratować każde zwierzę, nawet wówczas, gdy już inne środki nie skutkują. Z tego powodu powinien instrument ten znajdować się w każdym gospodarstwie.

W braku trokara można użyć scyzoryka lub noża zwykłego. Po wepchnięciu noża przez ściany brzucha do żołądka, obraca się go na poprzek i gazy mogą uchodzić.

Po przebicciu żołądka trzeba być ostrożnym przez pewien czas i dawać małe ilości paszy, gdyż inaczej może się powtórzyć wzdęcie i pozostanie pewne osłabienie żołądka.

Ludzie zabobonni zdejmują w tej chorobie „paskudnika“, myśląc, że okaleczenie trzeciej powieki oka, zdoła uleczyć wzdęcie. Operacja ta, zwana „zdejmowaniem paskudnika“, polega na tem, że przekłuwają igłą trzecią powiekę, znajdującą się wewnątrz kącika oka, przewlekają przez nią nitkę i wyciągają ją nieco naprzód, poczem nadcinają nożem i w końcu nacierają solą. Inni drapią powiekę paznogciami. Nietylko, iż zdejmowanie paskudnika nie pomaga, niema bowiem najmniejszej styczności z chorobą (oko z brzuchem!?), lecz najczęściej wywołuje zapalenie oka, a nadto niepotrzebnie sprawia zwierzęciu ból i męczarnie.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa zwołaną będzie na Wrzesień i obradować cały miesiąc. Delegacye wspólne

W zapusty ksiądz proboszcz z Miastkowa połączył Marysię z panem Grzegorzem stułą na wieki przed tymsamym obrazem Matki Boskiej, przed którym biedna dziewczyna płacząc w modlitwie szukała pocieszenia i ulgi w swym smutku.

Weselisko huczne odbyło się we dworze, sam dziedzie służył za starostę.

Pan Dołęga słowa dotrzymał, na wesele przyjechał, a chociaż dla otyłości tańczyć nie mógł, to innych do tańcu zachęcał wypiewując:

Kiedy Polak bije, to aż kości trzeszcza,
A kiedy tańczy, to podkówki dzwięczą;
Hop, hop, hejże ha! póki jeszcze skrzypek gra!

W kwietniu otrzymał Grześ dokument królewski, na podstawie którego Grzegorz Wielkołucki herbu Jelita stał się nie dożywotnim, jak było obiecano, ale wieczystym właścicielem pięknej wioski na Mazowszu. — O natychmiastowem przesiedleniu się do wioski tej nie można jednak było teraz myśleć, gdyż wojska polskie już zbierały się na nową wyprawę.

Grzegorz pojechał znowu w orszaku pana Lasockiego.

Wojna prowadzona w tym roku (r. 1581) przyniosła Polsce nowe korzyści. — Batory zwycięsko posuwał się coraz głębiej na północ, zajmował inflanckie grody i miasta, i w sierpniu stanął pod silną twierdzą Pskowem, ku której cała tegoroczna wyprawa była skierowaną.

z Węgrami znowu na Listopad, a zatem Sejmom krajowym zostanie Grudzień i pół Stycznia r. 1583. tak jak było w r. ubiegłym.

Arcyksiążę Rudolf jeździł do Londynu na pięćdziesięcioletni jubileusz panowania królowej; Wiktorji i otrzymał tam najwyższy order tak zwany Podwiązki. Do Krakowa z małżonką przyjedzie 28 czerwca.

W Węgrzech zdarzył się straszny wypadek; partya pielgrzymów na odpust udająca się z Paks do Kaloczy, przybyła nad Dunaj, przez który miała się przepawić za pomocą promu. Przeszło 250 osób weszło na prom, ale zaraz po odbiciu od brzegu powstał szalony orkan, tak że, przewoźnikom wypadły wiosła z rąk a prom stał się igraszką rozhukanych fal. W skutek zamieszania między pielgrzymami prom przechylił się i wszyscy wpadli w wodę. Z ofiar katastrofy wyratowano 127 osób. Dotychczas wydobyto ogółem z nurtów rzeki 100 zwłok, 87 pielgrzymów dotychczas nie odzyskano.

Budapeszt 20. czerwca. Według autentycznych wiadomości wynosi liczba ofiar katastrofy w Paks 209. Sprawdzone, że przewoźnicy byli pijani. Sternik Bakos, spostrzegłszy niebezpieczeństwo wskoczył do Dunaju, dopłynął do brzegu i znikł bez śladu. Poszukują go żandarmi.

W Niemczech sędziwy cesarz prawie już dogorywa. Ciągłe go opanowuje senność. Lekarze starają się pobudzać go do życia, ale to podobno trudno będzie coś poradzić, dlatego też nie może jechać do wód w Ems jak było ułożone. Następca tronu także niepewny, jest w Anglii, mówić nie może i lekarze przepowiadają, że życie jego niedługie, Bismark także chory.

W Angli 50-ta rocznica wstąpienia na tron królowej Wiktorji ściągnęła niezliczoną ilość przybyszów do Londynu i w żadnym z lepszych hoteli nie ma wolnego łóżka. We wtorek, w dzień jubileuszu, stolica Anglii przedstawiała widok jakiego nigdy i nigdzie dotąd niewidziano. W pochodzie towarzyszyło królowej trzydziestu dwóch członków jej rodziny, a szesnastu królów i królowych i następców różnych tronów europejskich wzięło udział w procesji. Dziesięć tysięcy żołnierzy i marynarzy, z których każdy sześć stóp wysoki, formowali szpaler a powozów paradnych było 16, każdy z nich

Zamek ten i miasto obsadził car silną załogą, ale widocznie nie dowierzał swoim siłom i dlatego udał się z prośbą do ówczesnego papieża, aby tenże nakłonił króla polskiego do zawarcia pokoju.

Ojciec św., któremu car obiecywał, iż przez wdzięczność przyjmie z całym narodem katolicyzm, wysłał zaraz posła swego do króla Batorego.

Król polski, jako wierny syn Kościoła, usłuchał głosu Namiestnika Chrystusa, i zawarł pokój z carem w styczniu 1582 roku.

Iwan musiał oddać Polsce całe Inflanty, ale obietnicy danej Papieżowi nie dotrzymał.

Pokoju tego nie doczekał już pan Lasocki. — Padł od kuli przy oblężeniu Pskowa i oddał Bogu ducha na rękach Grzesia.

Dzielny Grześ Wieloch, czyli Grzegorz Wielkołucki powrócił szczęśliwie i z tej wyprawy i osiadł na swojej wiosce. — Skrowron żyjąc przy zięciu jeszcze lat kilka, cieszył się wnukami, którym strugał szabelki z drzewa i opowiadał o królu Stefanie Batorym.

Przeżył on tego króla, Batory bowiem zmarł nagle już w grudniu r. 1586, właśnie wtedy, gdy przysposabiał się do wielkiej wojny przeciw Turkom.

K o n i e c .

zaprzężony czterema końmi śmietankowego koloru. Chociaż w cpactwie Westminster przygotowano miejsce dla 13 tysięcy osób, lord szambelan odebrał tyle zgłoszeń o bilety wejścia, że zapełnił nimi kilkanaście koszyków. Pani jedna, która, aby widzieć koronację królowej, zajęła swe miejsce już poprzedniego wieczoru, zamysła chwycić się podobnej taktyki i tym razem. Rozumie się, że przy tej wyjątkowej okazji spadnie cały szereg honorów na wybitniejsze osoby krajowe i na zagranicznych gości.

W Bułgarii ma się zebrać 3 Lipca wielkie sobranie, i mówią, że Bułgarowie nie mogą się spodziewać znikąd pomocy, opiekę, chcą pogodzić się z Rosyją.

Nad Turcyą wisi burza. Anglicy i Rossyanie ciągną ją każdego do siebie, a z tej miłości jeden i drugi chce coś z niej urwać. Piszą, że i Rosyja na granicy Armenii w Azji gromadzi wojska, na co — nikt nie wie.

Nowiny z kraju.

Kółka rolnicze. Dnia 14. b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynowicza, na którym wzięli udział członkowie tegoż zarządu, a mianowicie pp: dr. Bieliński, Brajer, dr. Duleba, Dzieślewski, dr. Gross, ks. Hoterowski, Mandybur, dr. Rutowski, ks. Szymonowicz, Wilezyński i ks. dr. Zabłocki.

Usprawiedliwili swoją nieobecną pp: Cielecki, hr. Koziebrodzki, Łoziński i ks. Rozwadowski.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia i wysłuchaniu sprawozdania z czynności i zarządu funduszami za czas ubiegły — które osobno podamy — omówiono sprawę ubezpieczenia się włościan i zgodzono się na to, iż najlepszymi w tej mierze pośrednikami między włościanami a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mogą być Kółka rolnicze, które mając stałą organizację w swoim zarządzie miejscowym, dają już przez to pewną gwarancję Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Polecono osobnej komisji w porozumieniu z Tow. wzajemnych ubezpieczeń ułożyć szczegółowe warunki, pod którymi Kółka rolnicze spełniałyby powyższe zadania. O ile słyszeliśmy, Zarząd Kółek Rolniczych proponuje, aby agenci Tow. Ubezpieczeń ustanawiali zastępców swoich w tej miejscowości, gdzie jest kościół parafialny i gdzie zarząd Kółka.

Następnie w sprawie sklepików chrześcijańskich uznano potrzebny, aby utworzyły się sklady hurtowne w miastach powiatowych, w pierwszym rzędzie tam, gdzie już istnieją zarządy powiatowe Kółek rolniczych, celem zaopatrywania pojedynczych sklepików Kółek rolniczych we wszelkie artykuły miejscowego handlu.

Polecono wydziałowi wykonawczemu zająć się zwołaniem walnego zgromadzenia Tow. Kółek rolniczych w Krakowie, podczas wystawy krajowej, w miesiącu wrześniu b. r., które ma się odbyć w dniach 5 i 6 września.

W Cieszanowie Sąd powiatowy wdrożył dochodzenie karne w sprawie pokątnej agitacji przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej i uwięził już dwóch głównych wichrzycieli. Aresztowanie ich położy prawdopodobnie koniec dalszym agitacyom w Lublińcu.

Roczny egzamin w szkole rolniczej niższej w Horodence odbędzie się w dniach 24 i 25 czerwca.

Wylewy wód. Z Czehowa donoszą nam pod datą 20. bm.: Wsie Witwiec dolne, Będziszyna, Czehów, Piaski, Drużków, Jurków, Charzewiec, Wesolów w dolinie Dunajca położone, leżą w połowie pod wodą — deszcz pada dalej, woda przybiera ciągle. Straszna klęska powodzi zagraża całej okolicy dnajackiej.

O wylewie Sa n u donoszą z Sanoka: Woda gwałtownie przybiera. Stan wody wyniósł już przeszło 3 metry nad 0

Znaczna część rusztowania przy budowie mostu uszkodzona. Z Przemyśla pod datą 19. bm. donoszą: Stan wody na Sanie 3-30 m. nad 0. Przyptyw trwa dalej. Niebezpieczeństwo wylewu coraz większe. Z Sieniawy i Rudnika telegrafują, że w wielu miejscach San występuje z koryta, sprawiając znaczne szkody. Wczoraj (20. bm.) telegrafują z Sanoka, że woda nieznacznie opada, niebezpieczeństwo się zmniejsza, most na Lodynce koło Ustrzyk zerwany, na Strwiążu zaś uszkodzony.

O stanie wód na Wiśle donoszą: Woda ciągle przybiera, położenie staje się co chwila groźniejsze.

Z Muszyny telegrafują dnia 19. bm.: Skutkiem wylewu wód komunikacja z Krynicą przerwana, ale już potem przywrócono.

Z Sanoka donoszą, że budowa mostu na Sanie na drodze krajowej do Przemyśla, postępuje, bardzo raźnie pod kierunkiem inżyniera starostwa p. Stoja. Jest nadzieja, że w sierpniu będzie mógł być oddany do użytku publicznego. Znowy bardzo pochlebnie wyrażają się o wykonaniu w ogóle i w szczegółach budowy całej.

W Sońnicy nad Sanem koło Radymna posiada gmina za rzeką rozległe pastwiska na Barczu, na których było raz wypędzone pozostaje już przez całe lato dla uniknięcia kłopotliwej przeprawy; tylko po mleko ulają się tam właściciele na czółnach. Otóż 10. bm. przewoziła łódź 11 kobiet z udojnym mlekiem; czy to skutkiem silnego wiatru, czy może innej jakiej przyczyny, wywróciła się łódź właśnie, gdy się znajdowała na mijscu najgłębszem. Z przewożących uratowało się tylko 6, reszta utonęła; jak nam donoszą, odszukano dotychczas zwłoki 4 utopionych dziewcząt.

Wylewy. Dąbrowa 18 czerwca wieczór. Od czwartku 16 go b. m. ciągnęła ślota. Dziś po południu wylały potoki, wpadające do rzeki Jasiołki i Jasiołka wystąpiła z brzegów szeroko. Wodozbiór wyższy aniżeli w r. 1884, a prawie taki jak w r. 1879. Deszcz nie ustaje. Klęska powodzi na porzezu Jasiołki wielka.

Dynów 18 czerwca. San dziś w południe wylał — woda ciągle przybywa.

Dębica 19 czerwca. Wisłoka bardzo wezbrana występuje ze swego łożyska, wszystkie pola nadbrzeżne zalane, zasiewów nie widać z pod wody — mieszkańcy wynoszą się z domów niżej położonych. Co nie zniszczył grad dnia 14. b. m., to dokończył wylew wody.

Rzeszów. Częściowy wylew Wisłoka uszkodził wsie: Jasionka, Trzebownisko, Staromieście, Nowa wieś, Zaczernie i Terliczka.

Z pod Dukli 18 czerwca. Jasiołka wylała, w Równem i Wietrznem łany zboża, łąki i pastwiska pod wodą, mułem szutrem: szkody wielkie, deszcze nie ustają, woda przybywa z każdą godziną. Później już otrzymaliśmy wiadomości, że dzięki Bogu deszcze ustały i woda wszędzie prawie opada, a zatem wylewy na małym się skończyły. Narzekają tylko, że żyto bardzo się popsuło.

W Mościskiem liczni właściciele dóbr usunęli z wiejskich karczemi arendarzy i oddali je włościanom. Ci sprzedają tam oprócz gorących napojów także rozliczne artykuły, które tylko w sklepie kapieckim w mieście dostać można. Oczywiście arendarze z rodzinami wynoszą się ze wsi, pozostają zaś tylko ci żydzi, którzy są właścicielami gruntów i sami uprawiają ziemię. Początek do tej obywatelskiej działalności dali pp. Stadnicki z Kryswic i Serwatowski z Rejtarówie.

Sikawka wiejska. Inżynier mechanik, I. Chylewski, właściciel fabryki w Tarnowie, zbudował nadzwyczajnie praktyczną sikawkę ręczną do użycia w wypadku pożarów wiejskich. Proba takiej sikawki odbyła się w tych dniach przed południem w podwórzu gmachu ratuszowego we Lwowie, i wypadła świetnie. Budowa sikawki jest pod każdym względem uproszczoną; działanie tejże odbywa się prawidłowo, a prąd wody zastoso-

wany jest do choćby największej skali zabudowań miejskich, nie wyłączając mieszkań dworskich, gorzelni, browarów, kościołów, cerkwi, dzwonnice itp.

Nie wdaję się tu w opis całej maszyneryi i pomocniczych przyrządów, a nadmieniamy tylko, że sikawka p. Chylewskiego całą budową i wagą swoją (w ży zaledwie 110 kłgr. i może być wprowadzoną w ruch przez 6—8 ludzi) nadaje się głównie z tego względu do użytku wiejskiego, że główne naczynia są z jednolitego metalu, że w składowych swych częściach nie podlega w czasie użycia zamuleni piaskiem lub żwirem, że po spuszczeniu z naczyń przewodowych, osiadłej w nich wody, za pomocą wielce prostego przyrządu, łatwo się osusza, że zastosowanie węża, a nawet w razie potrzeby dwóch węzów, skutecznie się w jednej chwili, że wyluzowaniu się gwintów metalicznych w spójniach śrubowych zapobiega się materiałem będącym pod ręką w każdej wsi, jako to: przędzą, pakułami i kawałkiem zwykłej skóry, a nade wszystko, że cena sikawki wynosi tylko 150 zł., tj. że jest ona, jako wyrób krajowy o 20 procent tańszą od sikawek ręcznych importowanych z za granicy.

(Sikawkę tę oznaczoną nr. 23 nabył na miejscu p. Z. Dembowski).

Energiczny krok włóścian. We wsi Czachor na Bukowinie pisze czerniowiecka „Gaz. Polska“, pragnął założyć karczmę żyd z Sadogóry, nazwiskiem Picker. Otrzymał pozwolenie starostwa, najął dom i zapłacił cenę najmu, a przed dwoma tygodniami przybył na miejsce, aby się instalować. Zaledwie jednak to ukończył, zjawił się miejscowy wójt gminy w towarzystwie 15 gospodarzy i kazali Pickerowi wynosić się natychmiast, oświadczając, że żyda we wsi nie ścierpią. Nie pomogły perswazyje i odwoływanie się na pozwolenie starostwa, nie pomógł i opór, wieśniacy bowiem, gdy Picker dobrowolnie nie chciał się wynieść, wyrzucili go z chaty, a za nim i wszystkie bagaże. Picker umknął; rzeczy jego leżały przez 8 dni na łące, aż je w końcu zabrał napowrót do Sadogóry. Tymczasem zaś wieśniacy wnieśli do starostwa podanie, zaopatrzone 166 podpisami gospodarzy, gdzie oświadczają, że żyda do wsi nie puszczają i proszą, aby mu cofnięto licencyę na karczmę. Zajęcie to oprze się podobno o sąd tutejszy, we wsi bowiem była już komisya dla stwierdzenia faktów. Zgromadzeni wszyscy mieszkańcy gminy oświadczyli, iż stoją solidarnie po stronie wójta, a przeciw osiedleniu się izraelity.

Wylewy. W ostatniej chwili donoszą, że znowu woda na Sanie przybiera również i w Tarnobrzegskim obawiają się wylewu.

Rozmaitości

Wojna ze szkodliwymi ptakami. W nadreńskich prowincjach Centralne towarzystwo rolnicze wypowiedziało wojnę wronom i wróblom. Czy słusznie i korzystnie w następstwie dla rolnictwa? skutki to okażą. — O wronach przypuszczają, że tylko zbytnie ich rozmnożenie staje się rolnictwu szkodli-

wem; wróblom jednakże odmawiają wszelkiej korzyści. Żądają zatem, aby rozporządzenia policyjne, jeżeli kiedykolwiek ku ochronie rzeczonych ptaków wydano, zawieszono zostały na trzy lata i aby wyznaczyć fundusz prowincjonalny 10—20.000 m., na nagrody za każde dostawione jaje lub łeb wroni 3—10 fen., za każde jaje wróble 1 fen., a za łeb wróbli 3 fen. W pow. Kehdingen w Hannoverze rozpoczęto już także wojnę z wronami, srokami i wróblami. Tam, wedle rozporządzenia rady ziemiańskiego, musi każdy właściciel ziemski dostawić z 50ciu hek. ziemi, 24 łbów wróblach, nadto nakazano niszczenie gniazd wron i srok. Czy środki te korzystnymi się okażą w przyszłości dla rolnictwa, bardzo wątpliwe. Już to wszystko by wało. Za Fryderyka Wielkiego także były nałożone nagrody na lby wróble i wrony, a jaki z tego był rezultat? O to tak się rozmnożyły szkodliwe dla rolnictwa gąsienice i owady, że spieszenie zniszczyć trzeba było wydane rozporządzenia. Natura tak wszystko mądrze urządziła, że wszelkie stworzenie jest potrzebne i ma swój cel i przeznaczenie. Wróble w większej części żywią się owadami, gąsienicami i czyszcza z nich drzewa, wrony zaś głównymi są nieprzyjaciółmi myszy, pędraków i czyszcza okolicę z wszelkiego ściernia i padliny, gdziekolwiek się ta na polu pokaże. W mniejszej zaś części ptaki te żywią się ziarnem i robią rolnikom szkołę, za którą sowiec go wynagradzają przez niszczenie innych jego nieprzyjaciół. *Ziem.*

Pięć kobiet przypłaciło życiem kradzież ryb w stawie p. Janka Docan w Dimacheni pod Botuszunami, a rzecz tak się miała: Sześć wieśniaczek, między temi jedna, będąca w poważnym stanie, wybrało się nocą do wspomnianego stawu, aby pokryjomu łowić ryby. Rachmistrz majątku i stróż folwarczny usłyszeli plusk wody, a nie mogąc w ciemności dojrzeć osób, strzelili z dubeltówek na wiatr dla postrachu. Przerazone kobiety, obawiając się dalszych strzałów, poczęły uciekać ku przeciwnemu brzegowi stawu, na środku jednak natrafiły na wir, który je porwał na dno wody. Jedna tylko zdołała się uratować, ciała pięciu innych wydobyto dopiero w dniu następnym.

Także zakład. Przed kilkoma tygodniami w karczmie w Bieśniku pod Zakluczynem zasiadło dwóch kamieniarzy za stołem i popijało wódkę, która im smakowała. Jeden, Józef Baran ze Zduni oświadczył towarzyszowi swemu, że założyłby się o 5 złr., że litr takiej wódki wypije i jeszcze do domu zajdzie. Towarzysz jego Józef Nowak, pochodzący także ze Zduni, przystał na ów zakład i jakoż litr wódki znalazł się na stole, a wkrótce dostał się do wnętrza Józefa Barana. Po wypiciu wyszedł dzielny bohater na drogę, gdzie upadł i całą noc przeleżał na świeżem powietrzu bez wszelkiej opieki i dopiero rano zabrała go matka do domu w stanie nieprzytomnym. Radzono zawiadzać doktora, ale matka nie chciała o tem słyszeć i Józef Baran zmarł tegoż dnia wieczór.

Od Administracyi

Dzisiejszy Nr. kończy drugi kwartał wydawnictwa „Niedzieli“, przypominamy zatem Czytelnikom, że czas nadesłać dalszą prenumeratę. A ponieważ mamy wielu takich prenumeratorów, którzy od Nowego Roku otrzymują pismo nasze na kredyt, więc prosimy bardzo, aby przypomnieli sobie o nas i, jeżeli mogą, zaległą należność przysłali.

Rzepa pastewna

ściernianka, nasienie świeże i pewne 1 Litra 1 złr. w. a. poleca J. BULSIEWICZ, skład nasion w Bochni.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi													
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemysł		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszonica	8.50	9.50	8.30	8.75	8.15	8.60	8.50	8.95	7	8	8.10	8.80		8.85
Żyto	6	6.50	5.20	5.75	5.10	5.55	5.40	5.80		5.75	4.80	6.20		6.45
Jęczmień	5.20	6	3.50	5.70	3.70	5.70	5.90	6		4.50	4	4.50		5.10
Owies	4.80	5.30	3.50	4.50	3.75	4.50	3.60	4.50		4.25	4	4.80		4.40
Kukurudza										7				
Groch	8	9.50	5	7.25	5	6.50	4.50	6.50		5	6.50	7		7
Tatarka	6.50	7.50												
Proso	5.50	6.50												5.85
Koniczyna			25	40	25	40	25							

6% Listy Zast. Banku Włosc za 100 żądają 50 dają 47.

5% „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.

Za rubla rosyjskiego papierowego płać 1 zł 13 ct.

Fabryka nawozów sztucznych

Schönberga i Fränkla

w Krakowie

poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włóścianom, pod uprawę wiosenną i jesienną

MAKĘ KOŚCIANA

parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poleceniem zawartej ilości żywiołów roślinnych po cenach umiarkowanych.